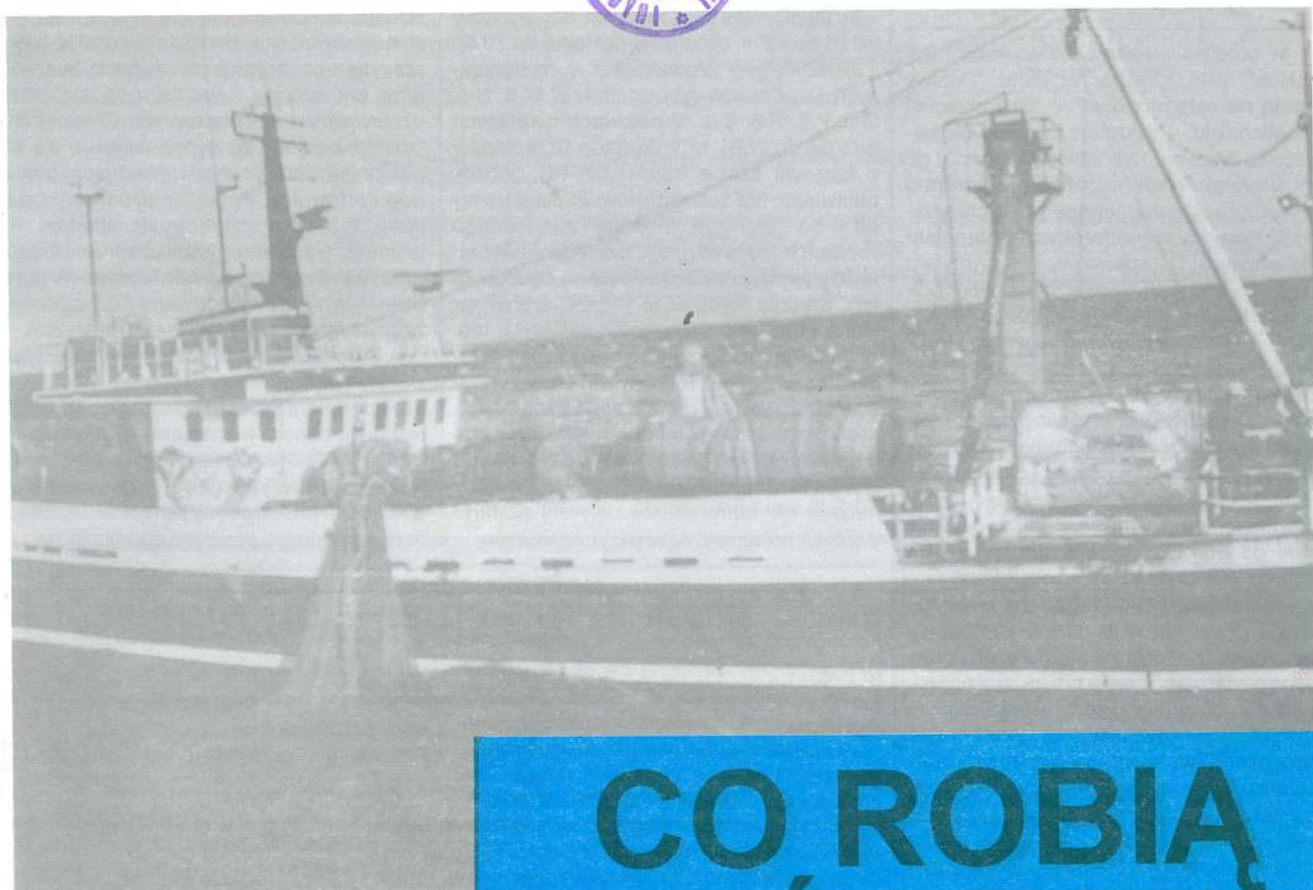


WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 7 (80)
LIPIEC 1997

ISSN 1428-0043



Autorzy tego artykułu uczestniczyli w jednym z rejsów pary duńskich kutrów poławiających szproty na cele paszowe w polskiej strefie ekonomicznej.

Dokończenie na str. 2

**CO ROBIA
DUŃCZYCY
W POLSKIEJ
STREFIE?
– c. d.**

CO ROBIĄ DUŃCZYCY W POLSKIEJ STREFIE? — c. d.

Dokończenie ze str. 1

W szóstym numerze "Wiadomości Rybackich" 1997 r. autor artykułu "Połowy szprot na cele paszowe" — za i przeciw" p. S. Michalski — sekretarz Zarządu Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa, kończy go tymi słowami: "Nade wszystko nie powinno się zapominać o potrzebach polskich rybaków. O pomocy w modernizacji potencjału połowowego. O zapewnieniu im priorytetu w wykorzystywaniu zasobów rybnych polskich obszarów morskich ... Dlatego Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa podnosi kwestię wypracowania i konsekwentnego stosowania polityki rybackiej państwa". W niniejszym artykule, chcielibyśmy pokrótce scharakteryzować technikę połowów szprotów stosowaną przez Duńczyków, a tym samym podkreślić wagę wyżej cytowanych zdań, tym bardziej, że wejście Polski do Unii Europejskiej stanowi chyba już niedaleką przyszłość.

Należy zacząć od tego, że jednostki duńskie poławiające w naszej strefie były typowymi specjalistycznymi trawlerami przystosowanymi do połowów ryb na cele paszowe. Statki tego typu poza nowoczesnym wyposażeniem nawigacyjnym (poczynając od echosond sieciowych, a kończąc na GPS (General Position System) i urządzeniach firmy Scanmar rejestrujących rozróżnienie pionowej sieci, a nawet stopień wypełnienia worka włoka rybą), są w pełni zmechanizowane. Umożliwiają to szybkie i sprawne wykonywanie wszystkich operacji związanych z połowami.

Jednostki na których przebywaliśmy, prowadziły połowy szprotów czterosiennymi pelagicznymi tukami linowymi. Stosowane tukie wykonane były z materiałów polietylenowych o zróżnicowanej grubości. Na skrzydła używano lin Pe — kręconych $\varnothing$ 16 mm, natomiast nawis i dwa pierwsze segmenty gardzieli wykonane były z węzłowej tkaniny o boku oczka 200 mm ze sznura $\varnothing$ 8 mm. Ostatni segment gardzieli wykonany był również z tkaniny węzłowej o boku oczka 80 mm ze sznura kręconego $\varnothing$ 3,5 mm. Worki o długości 45 m i 54 m wykonane z tkaniny polietylenowej węzłowej o boku oczka 60 mm ze sznura tej samej

grubości co poprzednio. Każdy worek wyposażony był we wkładkę szprotową z bezwęzłowej podwójnej tkaniny nylonowej o boku oczka 12 mm wykonanej ze sznurka $\varnothing$ 1,8 mm. Połowy prowadzono przydennie (bez względu na porę dnia) w odległości 0,5 - 1,5 m nad dnem. Tak precyzyjne utrzymywanie podbory nad dnem umożliwiało urządzenie firmy Scanmar, rejestrujące jej dokładny dystans od dna.

Głębokości połowów dostosowywane były do warunków geomorfologicznych łowisk oraz do głębokości, na których rejestrowano koncentracje ławic szprotowych. Tak więc połowy prowadzono na głębokościach w przedziale 70-100 m. Zależnie od głębokości łowiska długość wydawanych lin trałowych wahała się od 370 do 520 m. Przy prędkościach trałowania rzędu 2,3-3 kn rozwarcia pionowe stosowanych tuk wynosiły od 38 do 42 m, natomiast poziome od 70 do 115 m. Połowy prowadzono w następujących kwadratach rybackich: L-8, M-8, N-9, O-8, P-9, R-8, S-9. W połowach trwających od 9.04. do 21.04. br. wykonano 12 zaciągów o łącznym czasie trałowania 181 godzin, odławiając 885 ton szprotów. Zaciągi trwały od 8 do 12 godzin, a średni czas jednego zaciągu wynosił 15 godz., zaś średnia wydajność z jednego zaciągu zbliżona była do 73 ton. Średnia wydajność w przeliczeniu na jedną godzinę trałowania wynosiła 4,8 ton.

Jak już wspomniano, wszystkie jednostki duńskie poławiające w tym czasie w naszej strefie były jednostkami specjalistycznymi przystosowanymi do prowadzenia wyłącznie tego typu połowów. Poza tym były to jednostki znacznie większe i o większej mocy maszyn niż kutry polskie. Poniżej podano dane techniczne omawianej pary kutrów:

DANE TECHNICZNE JEDNOSTEK POŁOWYCH

	HEIDI MALENE	LOTTE VOHNSEN
Nr burtowy	L-530	L-455
Typ trawlera	trawler rufowy	trawler burtowy
Rok budowy	1976	1975
Długość całkowita	35,17 m	39,10 m
Szerokość	7,60 m	7,60 m
Zanurzenie	6,20 m	6,11 m
Silnik	B & W (8 cylindrów)	B & W (6 cylindrów)
Moc maszyn	1488 kW (1094 kW)	1200 kW (882 kW)
Śruba nastawna	max 487 obr./min.	max 270 obr./min.
Pojemność brutto	330 RT	380 RT
Pojemność netto	130 RT	121 RT
Pojemność ładowni	570 ton	570 ton
Uciąż	21-22 t	17-18 t

Dwukondygnacyjne ładownie znajdują się pod pokładem głównym. W zależności od potrzeb przedzielane są one zastawianymi ręcznie metalowymi ścianami na mniejsze boksy (sekcje), do których zsypuje się zalodowane ryby.

Wybieranie ryb z sieci odbywało się poprzez tzw. paczkowanie (dzielenie całej masy połowowej w sieci na mniejsze porcje poprzez przesypywanie w ostatni segment włoka), jak zwykle się to odbywa przy połowach wybierając włok poprzez burtę. Ryby

z worka włoka wysypywane są do zsypu na pokładzie głównym.

Pod pokładem na wyjściu ze zsypu umieszczona jest bębnowa, obrotowa sortownicza. Wykonany z nierdzewnej blachy ażurowy bęben sortownicy wewnątrz ma dodatkowe ożebrowanie z prętów. Odległość między prętami wynosi ok. 30 mm i stanowi on jakoby dodatkowy element sortujący, przez który przesypują się ryby małe. Nie ma więc możliwości (jak głosiły niesprawdzone opinie) aby większe ryby spotykane w przyłowach, jak łososie, dorsze, płaskie i inne, mieszały się z całą masą szprotową i były bezpośrednio transportowane do poszczególnych sekcji ładowni. Wewnątrz bębna z prętów wspawana jest blacha o wysokości ok. 100 mm i uformowana w kształcie ślimaka na całej długości bębna. Obracający się wraz z bębniem ślimak skutecznie oddziela wszystkie większe ryby wyrzucając je na zewnątrz. Mniejsze ryby, jak szproty i śledzie, opadają przez ożebrowanie z prętów na zewnętrzny płaszcz bębna i następnie zsypują się do podajnika ślimakowego umieszczonego tuż pod sortownicą. Podajnik ślimakowy przesuwa ryby do szybu, gdzie spadają na taśmowy transporter łopatkowy umieszczony w najniższym przedziale ładowni. W przedziale tym ryba jest lodowana (łód naturalny zadawany jest ręcznie).

Z pomieszczenia gdzie następuje lodowanie, ryby przemieszczane są taśmowym transporterem łopatkowym poziomo, a następnie pionowo, w specjalnie skonstruowanym szybie z dna ładowni na pokład główny. Na szczycie szybu (wieży), ok. 4 m nad pokładem, umieszczony jest metalowy zasobnik, do którego przetransportowuje się za-

lodowane ryby. Z zasobnika ryby rozprowadzane są grawitacyjnie przez aluminiowe rury $\varnothing$ 400 mm do poszczególnych sekcji ładowni. Wybranie tą metodą 150 t ryb z worka zajmuje 4-osobowej załodze ok. 2 godz. Jako ciekawostkę można tu dodać, że właśnie te widoczne na duńskich kutrach tzw. wieże, pozwalają na łatwe odróżnienie tych jednostek od statków szwedzkich, które takowych nie mają. Rozładunek ryb z sieci na kutrach szwedzkich odbywa się za pomocą pomp ssących. Jak już wspomniano, ryby

były sukcesywnie lodowane lodem naturalnym. Ilość lodu w zależności od temperatury wody i powietrza waha się w granicach 10-15 ton na 100 ton surowca. Ryby w ładowniach nie są zalewane wodą, jak powszechnie sądzono.

Mimo niezisolowanych ładowni oraz bardzo złych warunków pogodowych i długiego okresu połowowego ładunek został dostarczony do portu w dobrej kondycji. Oba kutry dostarczyły ładunek do duńskiego portu Thyborøn leżącego na zachodnim wybrzeżu Danii.

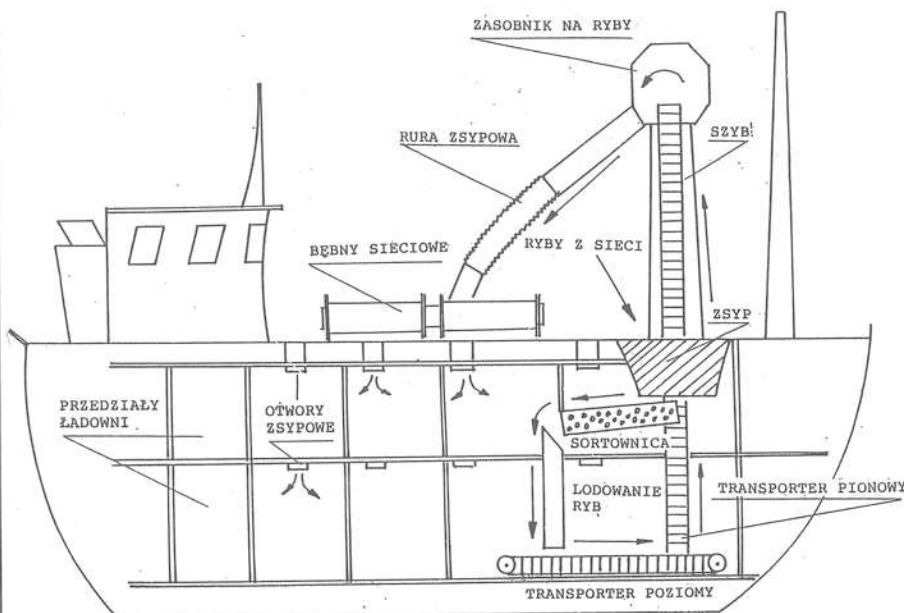
Każda jednostka liczyła tylko 4 członków załogi. Pomimo, że z niektórych zaciągów wybierano nawet 150 ton ryb, całkowity czas operacji opróżniania sieci nigdy nie przekraczał 2 godzin. Jest to oczywiście możliwe tylko dzięki dużej mechanizacji statków oraz posiadaniu siłowni bezwachtowych. Rozdział prac w trakcie wybierania ryb z worka wyglądał następująco:

- szyper — obsługa wind na mostku i prowadzenie nawigacji,
- pierwszy rybak — obsługa zsypu (rozwiązywanie i wiązanie worka) oraz dozór sortownicy,

- drugi rybak — ręczne zadawanie lodu na transporter poziomy,

- trzeci rybak — obsługa systemu rur transportujących ryby oraz dbałość o równomierne rozmieszczenie surowca w poszczególnych sekcjach ładowni.

Omawiane statki posiadały bardzo dużą dzielność morską. Przy dużych wydajnościach połowowych załogi starają się maksymalnie wykorzystać pojemność ładowni. Będąc już w porcie docelowym mogliśmy stwierdzić, że nie ma w tym cienia przesady,



Schemat transportowania ryb na kutrach duńskich

jako że niektóre jednostki tej klasy powracające z połowów były załadowane do tego stopnia, że pokład główny znajdował się na równi z powierzchnią wody.

Rozładunek surowca odbywa się przy specjalnie przygotowanym do tego celu nabrzeżu za pomocą stacjonarnych pomp ssących. Wyładowanie ok. 600 ton surowca trwa 5-7 godzin.

W mieście Thyborøn znajduje się fabryka mączki rybnej zatrudniająca ok. 200 osób. Dobowy przerób surowca w fabryce

wynosi ok. 2500 ton. Fabryka produkuje mączkę głównie z dwóch gatunków ryb, tj. szprota i tobisa, poławianych na Morzu Północnym. 80% produkcji trafia na eksport.

Henryk Chmielowski,
Roman Szydłowski

PS. W pierwszej części artykułu (WR nr 6(79) — 1997) błędnie podano nazwę jednej ze spółek. Powinno być "Polfar" a nie — "Polfor".

Rosjanie interesują się Angolą

Zlokalizowane we Władywostoku rosyjskie przedsiębiorstwo połowów i przetwórstwa DALMOREPRODUCT skierowało na okres tegorocznego lata ekspedycję do strefy wyłącznego rybołówstwa Angoli. Prezes tej spółki Władimir Borszan oświadczył na łamach gazety "Rybak Primoria", iż statki rosyjskie będą odławiały sardynellę, południowoafrykańską sardynkę i inne gatunki ryb.

Podstawą decyzji skierowania w ten rejon floty dalekowschodniej były zachęcające informacje dotyczące tego obszaru, przekazane przez Instytut AtlantNIRO w Kaliningradzie. Rybakom rosyjskim z Kaliningradu rejon ten jest już dobrze znany, gdyż w przeszłości wielokrotnie tam łowili. Rosjanie z Władywostoku będą próbowali również — oprócz techniki trałowej — wykorzystać technikę połowów okrężnicowych, którą zarzucili po załamaniu się tych połowów w przypadku japońskiej sardynki odławianej dawniej na rosyjskich wodach Dalekiego Wschodu.

Ryby złowione na wodach Angoli będą głęboko mrożone lub przerobione na konserwy, z przeznaczeniem zarówno na eksport, jak i na rynek wewnętrzny Rosji. Chociaż podróż statków z Władywostoku na łowiska Angoli pochłania około 40 dni, to jednak przedsięwzięcie to jest zdaniem Rosjan opłacalne, a także niezbędne, gdyż pozwala na zredukowanie nadmiaru potencjału połowowego w rejonie Morza Ochociego i wód przyległych.

Przedsiębiorstwo DALMOREPRODUCT działa na razie na podstawie bezpośredniego, jednorazowego porozumienia z rządem Angoli, gdyż jak dotąd — do podpisania porozumienia międzyrządowego jeszcze nie doszło.

Na wodach Angoli operuje już 15 statków rybackich z Kłajpedy (Litwa), Kaliningradu (Rosja) i z Bułgarii; statki te są w stanie odłowić łącznie jedną piątą ogólnej, dopuszczalnej do odłowienia tam kwoty połowowej.

HG

FNI Nr 7/97

Przepraszam

Przepraszam Pana prof. dr. hab. Lecha Stempniewicza i Pana dr. Michała Goca z Uniwersytetu Gdańskiego oraz Pana doc. dr. hab. Andrzeja Martyniaka z Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie i ich Zespoły, za to, że bez ich zgody zacytowałem wybrane wyniki prowadzonych badań dotyczących wpływu kormorana czarnego i czapli siwej na ichtiofaunę Zalewu Wiślanego.

Jednocześnie zaznaczam, że nie kierowały moim postępowaniem żadne inne względy, ale wyłącznie szczerą intencją przedstawienia — w artykule o charakterze popularnym pt.: "Agresja kormorana i czapli na Zalewie Wiślanym" — czytelnikom pisma "Wiadomości Rybackie" (1997/3), problemu zagrożenia, jaki stanowi populacja obu gatunków rezerwatu ornitologicznego "Kąty Rybackie" dla ichtiofauny Zalewu Wiślanego.

Z poważaniem

Dr Władysław Borowski

Publikowany obok artykuł jest komentarzem redakcyjnym do obaw wyrażonych przez armatorów dalekomorskich co do konsekwencji taktycznego podnoszenia polskiej bandery przez obcy potencjał połowowy w celu korzystania z obszarów połowowych zarezerwowanych dotychczas dla państwowych polskich armatorów dalekomorskich. Miał być przyczynkiem do merytorycznej dyskusji środowiska rybackiego nad potrzebą prawnego uregulowania tej sprawy dla zabezpieczenia interesów rybołówstwa dalekomorskiego, a w duchu ratyfikowanego przez Rząd RP Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa FAO.

Na spotkaniu w MTIGM 10 lipca br. armatorzy przedstawili swoje stanowisko, lecz zarysowane wówczas różnice poglądów przekonały nas o potrzebie dalszej merytorycznej, środowiskowej dyskusji dla znalezienia dróg wyjścia z częściowo nieprzewidzianej przez ustawodawcę sytuacji. Nasze intencje, niestety, zostały w zaskakujący dla nas sposób zmienione. Przygotowane do druku w WR materiały, wykorzystał z wyprzedzeniem sekretarz redakcji WR, a jednocześnie od niedawna redaktor naczelny "Głosu Wybrzeża". Na bazie tych materiałów, udostępnionych do wyłącznego wykorzystania przez redakcję WR, doprowadził do publikacji w "Głosie Wybrzeża" artykułu: "Ryba od głowy i ogona". Użyte w tekście nazwisko miało jednoznacznie sugerować źródło informacji. Szkodzi to rzeczowej dyskusji nad kontrowersyjną kwestią.

Zarząd Stowarzyszenia poruszony bezprecedensowym w naszym środowisku rybackim incydem, zdecydował się na odwołanie sekretarza redakcji. Za powstałe ewentualne skojarzenia i nieporozumienia wszystkich zainteresowanych pozostaje nam przeprosić.

Zarząd Stowarzyszenia
Rozwoju Rybołówstwa

Polscy armatorzy rybołówstwa dalekomorskiego Dalmor, Gryf i Odra, poszukują zatrudnienia dla swoich statków, a ich krytyczna sytuacja jest powszechnie znana. Doceniane są wysiłki władz polskich, aby tym przedsiębiorstwom pomóc w zmniejszeniu skutków zagrożeń na Morzu Ochockim i Morzu Beringa przez poszukiwanie nowych możliwości połowowych. Są jednak fakty, choć o niewielkiej jeszcze skali, które mogą świadczyć, że wysiłki te dają korzyści nie tylko tym, którym miały służyć.

Korzyści dla kogo?

Pierwszym sygnałem było ukazanie się notatki w Worldfish Report Nr 38/97 z 10 kwietnia 1997 r. Podajemy ją w pełnym tłumaczeniu. "Islandzki armator Samherji osiągnął porozumienie z pewnym polskim przedsiębiorstwem i polskimi władzami, dzięki któremu jeden z jego trawlerów rozpoczął połowy krewetek w ramach przyznanych Polsce 100 dni połowowych na łowiskach Flemish Cap Płn.-Zach. Atlantyku. Pozwoliło to złowić 700 ton w okresie równym 3 rejsom połowowym. Za monitoring działalności statku odpowiedzialna jest Polska. W ubiegłym roku statki rybackie należące do Samherji złapały 2400 ton krewetek na Flemish Cap, gdy tymczasem przedsiębiorstwo to miało dostęp jedynie do 400 ton kwoty narodowej. Islandia jest poza porozumieniem NAFO w odniesieniu do Flemish Cap i jest krytykowana przez inne połowujące tam kraje, które w ramach porozumienia poddane są ograniczeniom w swojej działalności."

Kolejnym sygnałem była informacja, otrzymana z należącego do Dalmoru m.t. Regulus, że w strefie NEAFC na łowiskach karmazynowych aktualnie znajduje się statek rybacki pod polską banderą m. t. Esther. Kapitanem na tym statku jest Polak, a właścicielem firma polska z kapitałem islandzkim (?) z siedzibą w Warszawie.

W 1997 r. w rejon NEAFC armatorzy polscy skierowali 3 statki: m. t. Regulus z Dalmoru oraz m.t. Mustel i m. t. Grinwal z Odry. Według posiadanych przez nich informacji statek m. t. Esther aktualnie pływa pod oznaką Świ-200 i banderą polską. Tymczasem w wykazie statków autoryzowanych do połowów obszarze NEAFC otrzymanym z Sekretariatu Komisji w maju 1997 r. statek figurował jeszcze jako noszący banderę Wysp Owczych z oznaką rybacką TB-999.

Obydwie te sprawy łączy wykorzystywanie przyznanych Polsce, w ramach porozumień międzynarodowych, możliwości połowowych (w formie limitu dni połowowych, kwot itp.) na łowiskach dalekomorskich przy użyciu dodatkowo wprowadzonego z zagranicy potencjału połowowego w sytuacji, kiedy obecny rozpaczliwie poszukuje zatrudnienia. Przed-

siębiorstwa Dalmor, Gryf i Odra uważają, że sytuacja ta jest na tyle poważna, że wymaga pilnego wyjaśnienia.

W skierowanym do dyrektora Departamentu Rybołówstwa Morskiego liście zwracają uwagę, że od 1995 r. polscy armatorzy, w uzgodnieniu z MTIGM, budowali na forum Komisji NEAFC odpowiednią strategię działania i negocjacji, upatrując możliwość zatrudnienia na tym obszarze kilku statków w obliczu zagrożeń na Morzu Ochockim i Morzu Beringa. Potwierdzeniem tych działań jest obecnie realizowany w obszarze NEAFC wspólny program celowy Dalmoru, Odry i MIR-u finansowany przez KBN.

W opinii naszych armatorów Polska opłaca składki z budżetu państwa za członkostwo w NEAFC w celu stworzenia możliwości obrony interesów kraju, a zwłaszcza polskich firm dalekomorskich, które nie tylko uczestniczą w przygotowaniu strategii, ale również współfinansują delegacje i udział polskich przedstawicieli w pracach Komisji. Mają więc prawo do wypowiedziania się w tej sprawie.

Ich zdaniem, wprowadzenie na wody międzynarodowe w rejonie NEAFC statku m.t. Esther pod polską banderą nastąpiło z naruszeniem zasad Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa, a w świetle negocjacji kwoty połowowej karmazyna z pozostałymi członkami NEAFC godzi w interesy Polski. Uważają też, że MTIGM nie ma możliwości objęcia pełną kontrolą działalności obcych statków, zarówno pod polską banderą, jak i tych bez przeflagowania, korzystających z przyznanych Polsce kwot połowowych. W związku z tym, widzą potrzebę pilnego uregulowania przepisami działalności tych statków i stworzenia warunków dla ich egzekwowania, zgodnie z zasadami Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa. Postrzegają przypadek m. t. Esther jako istnienie bardzo realnych możliwości bezpośredniego zagrożenia interesów Polski i polskich przedsiębiorstw połowowych również na innych łowiskach.

Powyższa sprawa jest jeszcze jednym przykładem niedopracowania wielu istotnych elementów polityki rybackiej państwa.

Redakcja



inicjatywy znanej już nie tylko na Wybrzeżu ale i w całym kraju firmy WILBO Seafood S.A., zorganizowany został

w dniu 24 czerwca 1997 r. w hotelu Neptun w Juracie pierwszy Kaszubski Festiwal Owoców Morza. Uczestnikom festiwalu, wśród których znaleźli się również przedstawiciele Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa i Morskiego Instytutu Rybackiego, firma WILBO zaprezentowała niezwykle bogaty wachlarz różnych dań rybnych, a przede wszystkim nierybnych, jadalnych zasobów morza, występujących pod coraz bardziej popularną w naszym kraju nazwą "frutti di mare". Wśród zaoferowanych produktów można było poprobować takich smakowitych dań, jak krewetki z rusztu, krewetki duszone, krewetki w cieście, krewetki na zimno w majonezie, sałatki z krewetek, paluszki z kraba surimi na zimno w cieście, krab z awokado, medaliony z langusty, małże z papryką, mule po prowansalsku, kalmary a'la homary, sałatka z ośmiornicy, owoce morza z ryżem, homar z majonezem, zupa-rosół z frutti di mare i wiele innych, których nie sposób było podczas tego jednego wieczoru skosztować. Wystąpieniem na festiwalu firma WILBO raz jeszcze wykazała, że organizowane przez nią z dużą inwencją i zaangażowaniem akcje promocyjne i informacyjne sprzyjają wzrostowi zainteresowania wśród coraz większych rzesz konsumentów mało popularnymi dotychczas w Polsce i niedocenianymi nierybnymi zasobami morza.

Obok firmy WILBO na Festiwalu zaprezentowały swoje produkty również inne przedsiębiorstwa. Między innymi firma DEGA z Kamieszewic koło Śianowa przygotowała degustację szerokiego wachlarza smacznych sałatek i galaretek rybnych oraz filetów rybnych w różnych sosach. Znany producent makaronów, firma MALMA z Malborka, przygotowała smaczne dania, sporządzane na bazie makaronu, w tym również makaron z krewetkami, sałatkę makaronową z tuńczykiem, makaron z łososiem i szereg innych. Okazuje się, że makaron łączy się znakomicie z innymi składnikami, w tym również z rybami. Specjalizująca się w produkcji jogurtów firma BAKOMA zaprezentowała kilka nowych wersji swoich wyrobów — tym razem bardzo smaczne jogurty lecznicze. Dużą niespodzianką były soki owocowe-warzywne KAKADU mało jeszcze znane na naszym rynku firmy EKO-POL z Koleczowa koło Gdyni. Dużym powodzeniem cieszył się zwłaszcza sok pomarańczowo-marchewkowy, niegazowany i bez konserwantów. Szlachetne trunki w postaci doskonałego, białego wina zapewniła obecna na festiwalu znana bułgarska firma VINIMPEX.

Pierwszy Kaszubski Festiwal Owoców Morza

Warto przypomnieć, iż dynamicznie rozwijająca się w ostatnim czasie firma WILBO, powstała w roku 1988, jako przedsiębiorstwo o profilu produkcyjno-handlowym. W roku 1997 przekształciła się w spółkę akcyjną WILBO Seafood S.A. Działalność firmy obejmuje produkcję konserw rybnych oraz przetwórstwo, konfekcjonowanie i dystrybucję ryb mrożonych i owoców morza — "frutti di mare". Zarząd i siedziba firmy mieszczą się we Władysławowie, natomiast nowoczesny dział handlowy — w Gdyni. Spółka posiada 3 zakłady produkcyjne, usytuowane we Władysławowie i Gdyni. Zakład w Gdyni przy ul. Hutniczej jest jednym z największych za-

kładów produkujących konserwy rybne w Polsce. Bazuje on na 50-letniej tradycji Gdyńskich Zakładów Rybnych. Firma posiada hale produkcyjno-magazynowe o powierzchni 4590 m² oraz chłodnię o pojemności 500 ton. Produkcja konserw rybnych prowadzona jest głównie z surowca pochodzącego z Morza Bałtyckiego (śledź, szprot, dorsz, flądra), z polskich jezior (płoć, karp, tołpyga) oraz z importu (makrela, sardynka, łosoś, płaty śledzia atlantyckiego).

Drugi zakład w Gdyni zajmuje się przetwórstwem oraz konfekcjonowaniem ryb mrożonych i owoców morza. W drugiej części tego zakładu w 1995 roku została uruchomiona produkcja konserw mięsnych i pasztetów, oparta na sprawdzonych recepturach i technologiach zapewniających wysokie walory smakowe wyrobów. Zakład ten posiada hale produkcyjno-magazynowe o powierzchni 33 030 m² oraz chłodnię głębokiego mrożenia o pojemności 2000 ton. Zakład we Władysławowie oprócz konserw i prezerw rybnych ("Helskie Anchovies"), zajmuje się przygotowaniem ryby wędzonej do produkcji konserw.

Firma WILBO zatrudnia ogółem 600 osób w wymienionych trzech zakładach oraz ośmiu oddziałach terenowych: w Warszawie, Poznaniu, Koszalinie, Krakowie, Katowicach, Wrocławiu i w Samsonowie koło Kielc. Dystrybucja wyrobów produkcji własnej oraz towarów obcych prowadzona jest przez oddziały, sieć przedstawicieli regionalnych, hurtowni patronackich oraz sieci handlowe z udziałem kapitałem zagranicznego. Firma prowadzi także eksport wyrobów do Rosji oraz innych krajów WNP, Słowacji, Węgier i Kanady.



Tadeusz Dobrowolski (z lewej) specjalista ds. marketingu w firmie WILBO Seafood S.A. prezentuje smakowite "frutti di mare".

Efekty regulacji połowów storni – korzyści i straty

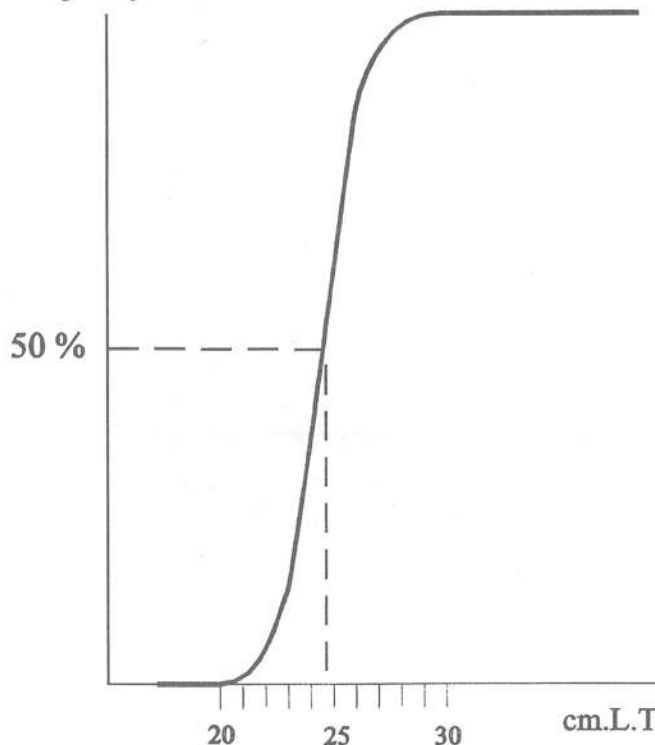
Ochrona rybołówstwa wymuszana przepisami prawnymi, zawsze budziła kontrowersje pomiędzy zainteresowanymi — administracją państwa ustanawiającą owe przepisy oraz rybakami dążącymi do maksymalizacji doraźnych korzyści, obowiązany jednakże w szerszym pojętym własnym interesie przestrzegać je. Administracja, ustalając przepisy, opiera się na opiniach ekspertów, które z kolei wynikają z analiz biologicznych eksploatowanych populacji ryb (wiek pierwszej dojrzałości płciowej, kondycja osobnicza, wielkość zasobów, itd.). Ustalając zakaz połowów pewnej części populacji ryb, administracja wybiera swoisty stan równowagi pomiędzy zdaniem rybaków, a zasadami opracowanymi przez naukowców, kierujących się ideą racjonalnego gospodarowania żywymi zasobami morza.

Polska jest jednym z krajów nadbałtyckich o najdłuższej historii ochrony zasobów ryb płaskich. Jest jednocześnie jednym z największych eksploatatorów tych gatunków ryb w Bałtyku. Mając na uwadze fakt, iż zjawisko migracji w przypadku płaszczyk bałtyckich nie ma większego znaczenia dla wielkości połowów (zatem nie "uciekną" one z polskiej strefy ekonomicznej) stanowisko takie wydaje się uzasadnione. Od 1922 roku, kiedy to minister byłej Dzielnicy Pruskiej wydał rozporządzenie zakazujące łowić, sprzedawać i nabywać "flądrę" mierzącą mniej niż 18 cm L.T. oraz zakazał używania do połowu tego gatunku ryb sieci o boku oczka mniejszym niż 50 mm, kolejne weryfikacje środków regulujących połowy stopniowo zwiększały dozwolone minimalne wymiary ryb i oczka siatek. Zabiegi te miały na celu regulację wielkości połowów tak, aby zapewnić ciągłość eksploatacji stada ryb na odpowiednio wysokim poziomie.

Regulacja połowów jest realizowana przez nałożenie efektów trzech podstawowych ograniczeń — wymiaru ochronnego ryby, wynikającego stąd minimalnego wymiaru ocz-

ka sieci oraz okresu ochronnego. Generalnie regulację połowów można określić jako dostosowanie ich intensywności do aktualnej wydajności stada ryb. Z wymienionych środków ograniczeń połowów niejako najbardziej "oczywisty" jest okres ochronny — przedział czasu, w którym stado rozradzając się, daje początek nowemu pokoleniu. W tym czasie ryby, skupiając się na niewielkim obszarze, stają się niezwykle podatne na działanie narzędzi połowu, jest zatem okres ochronny zabezpieczeniem stada, w strategicznym momencie cyklu życiowego, przed zwiększoną

% dojrzałych



Rys. 1. Krzywa dojrzałości samic storni Zatoki Gdańskiej w zależności od wymiaru liniowego

śmiertelnością połowową. W wielu przypadkach rybacy samorzutnie przedłużają okres ochronny, do czasu, gdy ryby po tarle "nabiorą kodycji" i rezygnują zarazem z wątpliwych zysków przy sprzedaży mniej wartościowego surowca.

Minimalny wymiar ochronny ustalany jest na podstawie wyników analiz aktualnego stanu stada przy użyciu modeli matematycznych opisujących relację pomiędzy tempem wzrostu a śmiertelnością naturalną i połowową. Wyznaczenie optymalnego wymiaru ochronnego ma na celu utrzymanie produktywności stada na stałym, możliwie najwyższym poziomie. W najprostszym podejściu do problemu ochrony gatunkowej, wymiar ochronny ustala się najczęściej przy założeniu umożliwienia odbycia tarła przynajmniej połowie najmłodszego z dojrzałych pokoleń ryb. Wiek, w którym 50% ryb danego pokolenia przystępuje do tarła, w żargonie nauk rybackich określamy terminem wieku pierwszej dojrzałości płciowej. Ze względu na szybsze przyrosty biomasy samic, wiek ten powinno się określać osobno dla samic i samców. Z uwagi na mniejsze rozmiary dojrzałych samców, wymiar liniowy szybkiej rosnących samic (a zatem osiągających większe rozmiary w strategicznym wieku pierwszej łowności) powinien być parametrem wyznaczającym obowiązujący wymiar ochronny.

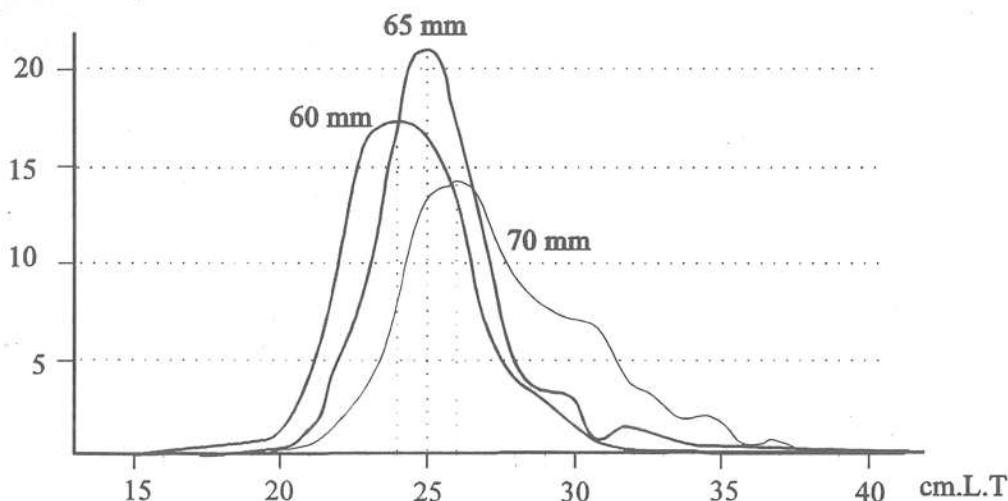
Do 5 stycznia 1996 r., dla storni na terenie polskiej strefy ekonomicznej obowiązywały — zgodnie z rozporządzeniem ministra z 20 lipca 1985 roku — dwa różne wymiary ochronne — osobno dla podobszaru ICES 26 oraz 24 i 25, odpowiednio: 21 oraz 25

cm L.T. W efekcie inne wartości przybierały również minimalne wymiary oczek sieci: 60 i 65 (długość boku oczka). Różnicowanie wymiarów ochronnych uzasadniane było odmiennymi cechami biologicznymi stad storni — bornholmskiego (stanowiący podstawę połowów dla podobszarów 24 i 25) oraz zatoki gdańskiej (podobszar 26). Najistotniejszą cechą w tym przypadku były różnice w tempie wzrostu wymienionych stad. Późniejsze wyniki badań MIR wykazały jednak, że mimo różnic w tempie wzrostu ryb w wymienionych rejonach, wymiary samic przystępujących po raz pierwszy do tarła są zbliżone. Krzywa na rys. 1 ilustruje zmiany odsetka samic storni zatoki gdańskiej osiągających dojrzałość w zależności od wymiaru liniowego ryb.

Wprowadzenie jednego wymiaru ochronnego dla całej polskiej strefy ekonomicznej ma dodatkowy praktyczny aspekt. Od pewnego czasu obserwuje się popyt na stornie większych rozmiarów (za wyjątkiem okresu maj-czerwiec, kiedy z racji słabej kondycji po odbyciu tarła nie ma zbytu na duże, wychudzone osobniki). Wpływa to na opłacalność ukierunkowania połowów na duże ryby, co z kolei stymuluje użycie sprzętu połowowego o odpowiednio większych oczkach. Wielu rybaków operujących w podobszarze 26, dostosowując się do wymogów rynku, o wiele wcześniej zaczęło stosować do połowów storni sieci o większych oczkach (65 i 70 mm) niż zostało wydane rozporządzenie wymuszające taką wymianę sieci. Problem wymiaru ochronnego łączy się w tym momencie z kwestią "wymiaru handlowego", tym bardziej, iż w aktualnych polskich przepisach nie ma słowa na temat zakazu sprzedawania i nabywania ryb o wymiarach mniejszych niż minimalne, co było zaletą rozporządzenia z 1992 r. Są to hipotezy, ale najprawdopodobniej, gdyby rozciągnąć ciężar odpowiedzialności dotyczący odpowiedniego minimalnego wymiaru ochronnego również na dystrybutorów — liczba odławianych przez rybaków ryb niewymiarowych zmniejszyłaby się z dnia na dzień bez potrzeby ustanawiania coraz to nowych zakazów i nakazów. Już teraz można zaobserwować spadek połowów ryb o słabej kondycji (po tarle) wskutek braku zainteresowania detalistów mało wartościowym surowcem. Dużą rolę odgrywa tu konsument, który nie kwapi się do wydawania pieniędzy na "skórę i kości". Z drugiej strony absurdem jest próba przekonania takiego konsumenta o "ekologicznej" szkodliwości nabywania ryb niewymiarowych, i dlatego — dopóki w Polsce nie będzie odpowiedniej kultury spożycia ryb — rynek nie stanie się podstawowym instrumentem, decydującym o wymiarach najmniejszych ryb akceptowanych, a tym samym optymalizującym presję rybołówstwa.

Wyniki naszych badań z ostatnich lat dowodzą, iż nałożenie się wymogów rynku z wprowadzeniem wymiaru ochronnego dla podob-

% frekwencji



Rys. 2. Rozpiętość długości storni złowionej w nety o różnych wielkościach oczek

bszaru 26 zaowocowało zwiększeniem średniej długości odławianej storni. Na rys. 2 przedstawiono porównanie rozpiętości długości storni wylowionych przez łodzie operujące na Zatoce Gdańskiej w latach 1990 i 1997. W 1990 r. długość boku oczka najczęściej stosowanych sieci wynosiła 60 i 65 mm, w 1997 r. uległa zwiększeniu do wielkości 65 i 70 mm. Przesunięcie "szczytu" frekwencji długości odławianych ryb nawet o 1 cm w górę (24 cm przy oczku 60 mm,

25 cm przy 65 mm oraz 26 cm przy 70 mm) powoduje wzrost masy połowów o ok. 10% w przypadku zmiany oczka z 60 na 65 mm, oraz o ok. 22% w przypadku zmiany oczka z 65 na 70 mm. Masa reprezentatywnych prób liczących 100 storni złowionych sieciami stawnymi o różnych oczkach przybierała wartości odpowiednio: 60 mm — 21 kg, 65 mm — 23,5 kg, 70 mm — 30,3 kg. Jednocześnie miała miejsce redukcja liczby i masy ryb niewymiarowych (poniżej 25 cm L.T.)

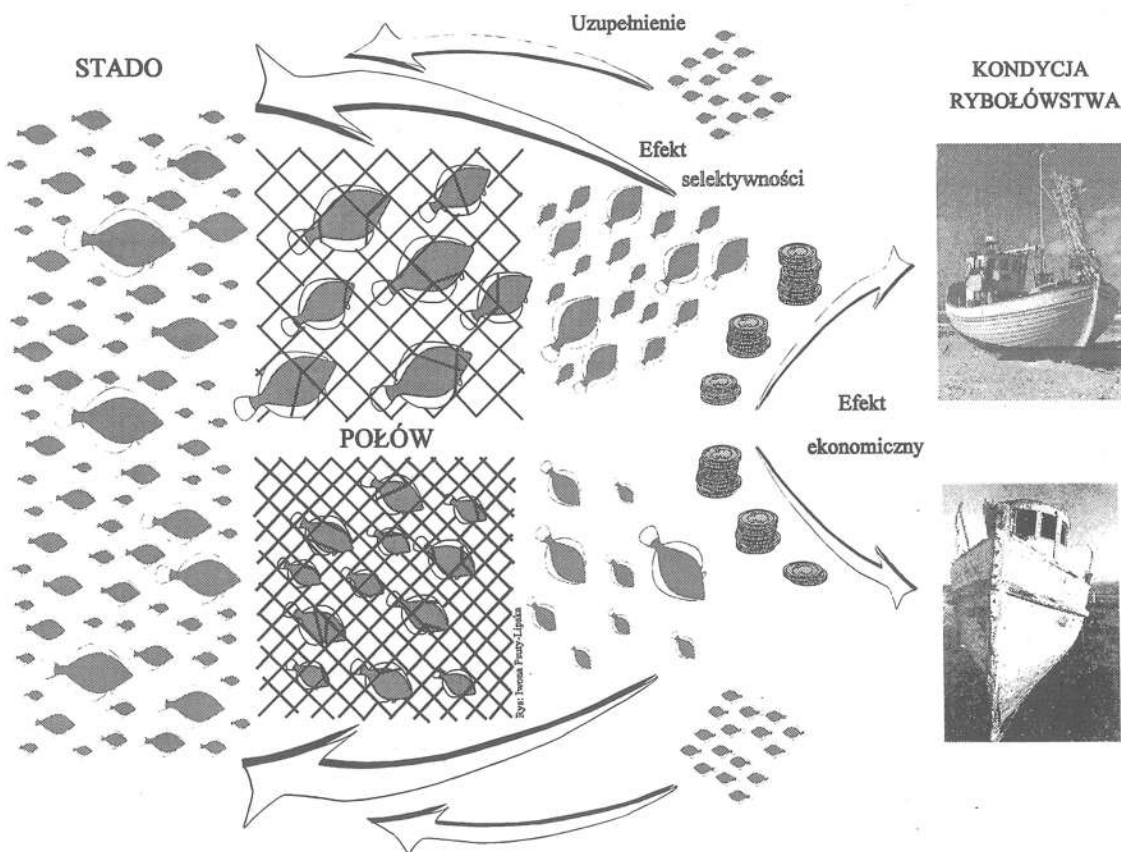
w połowach. Ilustrują to następujące liczby: 60 mm — 7,7 kg niewymiaru co stanowi aż 36,5% masy połowu, 65 mm — 5,1 kg = 21,8% oraz 70 mm — 2,3 kg = 7,3%. Utracona masa połowów, którą zapewniłyby złowione niewymiarowe stornie (gdyby zapewnić im osiągnięcie wymiaru ochronnego) w przypadku stosowania siatki o rozmiarze oczka 60 mm nie jest bagatelna. Uznając fakt, iż efekt powyższych wyliczeń zawiera w sobie pewne uproszczenia, w celu uwypuklenia nie

zawsze widocznych korzyści wynikających ze zrozumienia zasad gospodarowania, na rys. 3 schematycznie ilustrujemy zachodzące prawidłowości.

Powszechne jest przekonanie, jakoby zwiększenie rozmiaru oczka owocowało zmniejszeniem łowności narzędzia. Jest to efekt pozorny. Ryby mniejsze, często poniżej wymiaru ochronnego odławiane w siatki o mniejszych oczkach nie uzupełnią w przyszłości stada jako "wyrósnięte", i nie przyczynią się do zwiększenia rybakowi korzyści przy tej samej intensywności połowów. Wyniki analiz przy użyciu modeli matematycznych dowodzą, iż gdyby przez okres 3 lat wszyscy eksploatatorzy konsekwentnie przestrzegali wymogu nieodławiania storni w wieku przedrekutacyjnym (poniżej wymiaru ochronnego), to obserwowana w pierwszym momencie zmniejszona łowność narzędzi o większych oczkach byłaby zrekompensowana z nadwyżką połowami ryb większych pod koniec okresu. Osiągnięcie tego stanu wymaga jednakże zrozumienia, zaakceptowania i przestrzegania przez wszystkich zasady stosowania siatek o większych oczkach, bez względu na chwilowy zysk jaki może przynieść odłowienie większej ilości drobnej ryby, której duża masa musi zrównoważyć niską cenę, ponieważ to przyłów ryb niewymiarowych ogranicza wydajność siatek o większych oczkach.

Iwona Psuty-Lipska,
Jerzy Kuczyński

Rys. 3. Schemat efektów stosowania sieci o różnych wymiarach oczek



GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim
wg FAO/Globefish 15 lipca 1997 r.

Gatunek i forma produktu	Wielkość	Cena za kg oryginalna USD		Kraj sprzedaży	Kraj pochodzenia
DORSZ świeży, patroszony	nr 1 nr 2 nr 3 nr 4 nr 5	NLG 5,04 NLG 5,59 NLG 4,21 NLG 3,64 NLG 3,01	2,55 2,82 2,13 1,84 1,52	Holandia (aukcja)	Holandia
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb	DEM 6,55	3,72	RFN (cif)	Norwegia
filety b/sk. przekładane			3,95	Francja (cif)	Islandia
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb	PTAS 160	1,08	Hiszpania (fob)	Pln. Atlantyck
MINTAJ filety przekładane	lb		1,79	Holandia (c/f)	Chiny
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb		1,80	RFN (c/f)	Rosja
bloki b/głowy, patr.	> 20 cm		0,77	Państwa bałtyckie (cif)	Rosja
TURBOT patroszony IQF	0,5-1 kg/szt. 1-2 kg/szt. 2-4 kg/szt. > 4 kg/szt.	NLG 20,00 NLG 27,00 NLG 31,00 NLG 33,00	10,10 13,64 15,66 16,67	Holandia (fob)	Holandia
FLĄDRA (stornia) filety b/sk. IQF	80-160 g/szt.	NLG 7,80	3,94	Holandia (fob)	Holandia
ŚLEDŹ cały, świeży	3-5 szt./kg	DEM 1,20	0,68	RFN (cif)	Holandia
świeży butterfly	6-10 szt./kg	DEM 1,56	0,89	RFN (cif)	Norwegia
cały, mrożony	3-5 szt./kg	NOK 3,42	0,47	Norwegia (fob))	Norwegia
patr. - maties	8-10 szt./kg	NLG 8,40	4,24	Holandia (fob)	Holandia
MAKRELA cała, świeża	400-600 g/szt.	brak inf.		RFN (cif)	Irlandia
cała, mrożona na morzu	300-500 g/szt.	NOK 6,65	0,91	Norwegia (fob)	Norwegia
OSTROBOK cały, mrożony na morzu	100-200 g/szt.		0,44	Holandia (fob)	Holandia
SZPROT cały, mrożony na morzu	50-60 szt./kg	NLG 1,00	0,51	Holandia (fob)	Holandia
KALMAR Loligo, cały	20-25 cm/tuba > 35 cm/tuba	PTAS 1050	7,06 9,50	Hiszpania	łowiska Sahary
Illex bloki, cały	16-20 cm płaszcz		1,00	Włochy (c/f)	Argentyna
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową, patroszony	2-3 kg/szt. 3-4 kg/szt. 4-5 kg/szt. 5-6 kg/szt. > 6kg/szt.	DEM 6,20 DEM 6,95 DEM 7,35 DEM 7,35 DEM 7,00	3,52 3,95 4,18 4,18 3,98	RFN (cif) (bez cla)	Norwegia
bloki, filet. b/sk. b/ości	16,5 lb	GBP 5,15	8,73	Wielka Brytania (cif)	Norwegia
PSTRAĞ żywy	150-250 g/szt.	LIT 4300	2,50	Włochy (c/f)	Włochy

Trendy na europejskim ryнку wg Globefish

Komisja Europejska ogłosiła zakaz importu produktów rybnych z Chin w związku ze znalezieniem bakterii cholery *vibrio spp* w ładunku mrożonych mięczaków gotowanych.

Ryby denne. W Islandii, poczynając od 1 września (początek nowego roku "kwotowego") proponuje się wzrost kwoty połowowej dorsza z 186 000 t do 218 000 t, co może mieć wpływ na jego ceny. Natomiast kwoty czarniaka, plamiaka i halibuta będą znacznie obniżone.

Małe ryby pelagiczne. Aktywność polskich importerów makreli w czerwcu bardzo się uspokoiła, gdyż dokonali oni znacznych zakupów w końcu maja dla zabezpieczenia zapasów na okres lipca/sierpnia. Sprzedaż w czerwcu była w Polsce słaba głównie z powodu letnich temperatur i małej konsumpcji ryb.

Tuńczyk. Połowy na Oceanie Indyjskim są bardzo słabe. Od czasu kiedy statki rybackie wyszły z Kanału Mozambickiego, zwiększył się udział procentowy tuńczyka żółtopłetwego do 50% dostępnej masy.

Głównogi. Nie ma jeszcze połowów kalmarów w Płd. Afryce. Sezon by katastrofalny, ale istnieje nadzieja, że w połowie lipca połowy znów zostaną podjęte. W Las Palmas, ceny głównogów rosną z powodu małych dostaw i wzrastającego popytu letniego.

Krewetki. W Danii, w opakowaniu zawierającym krewetki z Indii znaleziono bakterie cholery. Jeśli odkryje się problemy jakościowe w innych dostawach, państwo to zostanie skreślone z listy zaakceptowanych przez UE eksporterów.

Łosoś. Norwegia nie zapłaci dodatkowych ceł za łososa wchodzącego do UE. Zamiast tego wprowadzone zostaną norweskie restrykcje eksportowe i system cen minimalnych.

SJM

W statystykach rybackich FAO za rok 1994, spośród wymienionych czternastu przodujących w akwakulturze na świecie państw, aż 10 należało do grupy państw azjatyckich, przy czym łączna produkcja tych państw stanowiła aż 85% ogólnej światowej produkcji pochodzącej z akwakultury. Połowy tych państw plus produkcja trzech lub czterech państw europejskich oraz USA, Chile i Ekwadoru dają łącznie około 20% ogólnych połowów światowego rybołówstwa.

W latach pięćdziesiątych panował wśród specjalistów rybackich pogląd, że zasoby światowego rybołówstwa morskiego są niewyczerpalne, a o uzyskaniu większych zasobów z akwakultury nikt wtedy jeszcze nie myślał. Równolegle do wzrostu ludności świata następował w minionym czterdziestoleciu systematyczny wzrost połowów morskich, których wielkość na początku lat dziewięćdziesiątych ustabilizowała się w wysokości około 100 milionów ton. Co prawda w 1994 r. połowy świata

in. Szkocja, Irlandia, Francja, Hiszpania, USA, Kanada, Wyspy Owcze, a ostatnio również kraje półkuli południowej, takie jak Chile, Australia, Nowa Zelandia i Japonia. Ocenia się, że w 1995 r. we wszystkich wymienionych wyżej krajach łączna produkcja atlantyckiego łososa pochodzącego z hodowli osiągnęła około 500 tys. ton a w 1996 r. około 600 tys. ton. Prognozy na 2005 r. wymieniają milion ton łososa pochodzącego z akwakultury.

Dynamiczny wzrost produkcji łososa pochodzącego z hodowli doprowadził do takiej sytuacji, że w Norwegii w 1995 r. cena jednego kilograma tej ryby spadła poniżej dwóch funtów angielskich. Spowodowało to, że łosoś, który dawniej był produktem luksusowym, dostępnym tylko dla nielicznej grupy konsumentów, teraz stał się powszechnie spożywaną rybą, a cena jego jest czasami niższa od ceny coraz bardziej poszukiwanego dorsza lub innych gatunków ryb otwartego oceanu. Znany angielski ekspert światowego rybołówstwa Peter Hjul

Perspektywy rozwoju akwakultury na świecie

to podskoczyły do wysokości 110 mln ton, jednakże wzrost ten był już głównie wynikiem dynamicznego wzrostu produkcji pochodzącej z akwakultury. Na horyzoncie pojawiła się nowa potęga rybacka – Chiny, które od kilku ostatnich lat zajmują pierwsze miejsce w połowach światowych, wyprzedzając wieloletniego potentata na tym polu – Japonię, przy czym na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż połowy chińskie, pochodzące z samej tylko akwakultury osiągnęły w 1994 r. rekordową wielkość – 10,6 mln ton, co stanowiło aż 57% światowej produkcji akwakultury. Ze wstępnej oceny ekspertów FAO wynika, że w 1995 r. światowe połowy pochodzące z akwakultury przekroczyły już 20 mln ton, a prognozy na 2000 r. wymieniają 30 mln ton! Tak więc jedną z wielkich rezerw światowego rybołówstwa, obok antarktycznego kryla, jest akwakultura, której poświęca się w fachowej literaturze coraz więcej miejsca. W ostatnich latach powstał na świecie szereg nowych placówek naukowo-badawczych, zajmujących się wyłącznie problematyką technologii i techniki akwakultury, a wiele placówek zajmujących się dotąd wyłącznie tradycyjnym rybołówstwem wód otwartego oceanu przestawiało swoje programy badawcze na akwakulturę. Do pionierów, jeśli chodzi o rozwój akwakultury morskiej, należy Norwegia, która już w latach siedemdziesiątych rozpoczęła hodowlę atlantyckiego łososa w sadzach zlokalizowanych we fiordach.

Po wielu nieudanych eksperymentach i porażkach, począwszy od lat osiemdziesiątych, zaczęto w tym kraju osiągać pierwsze większe sukcesy w hodowli atlantyckiego łososa, a następnie notowano stały, systematyczny wzrost produkcji tego cenionego na światowym rynku rybnym gatunku. W ślady Norwegii poszły inne kraje,

stwierdził, że gdyby nie było tak gwałtownego rozwoju akwakultury atlantyckiego łososa, kilogram tych ryb kosztowałby ponad 20 funtów, czyli dziesięciokrotnie więcej niż obecnie.

Duże sukcesy w hodowli ryb z gatunku karpowatych zanotowały w ostatnich latach Chiny. Coraz większą rolę odgrywa akwakultura również w Indiach, gdzie udział jej w ogólnych połowach stanowi już 35%, w Indonezji 17%, a w Tajlandii – 15%.

Obok ryb łososiowatych, karpowatych i tilapii, w akwakulturze coraz większą rolę zaczyna odgrywać wiele innych gatunków ryb, w tym również niektóre ryby płaskie, węgorze, ryby z gatunku okoniowatych i morleszowatych, jesiłowate, a także różne gatunki mięczaków i skorupiaków. W produkcji tych ostatnich szczególnie duże osiągnięcia notują ostatnio takie kraje, jak: Francja, Hiszpania, Norwegia, Holandia, Dania i Szkocja, a poza Europą – Ekwador i niektóre państwa Ameryki Południowej.

W konkluzji obrad światowego forum akwakultury, którym była konferencja INFOFISH-AQUATECH, która odbyła się w Kuala Lumpur w Malezji we wrześniu 1996 r., stwierdzono, że w akwakulturze tkwią jeszcze ogromne rezerwy wzrostu połowów ryb i innych nierybnych produktów żywnościowych pochodzenia wodnego. Rozwojowi tej dziedziny musi jednak towarzyszyć stały postęp techniczny w takich dziedzinach, jak zabezpieczenie czystej i odpowiednio filtrowanej wody, stosowania elektronicznego monitoringu i komputerowej kontroli procesów produkcyjnych, w dziedzinie nowych metod zwalczania chorób ryb hodowlanych, a także rozbudowy przemysłu produkującego pasze dla hodowlanych ryb.

INFOFISH International Nr 1/97

HG

Ceny w czerwcu 1997 r.

Ceny skupu ryb we Władysławowie

W czerwcu nie było żadnych zmian cen, co w przypadku śledzi i szprotów oznacza, że już czwarty kolejny miesiąc ceny pozostają na niezmiennym poziomie. Od 10 czerwca do 20 sierpnia obowiązuje zakaz połowów dorszy, a od 15 czerwca do 15 września okres ochronny łososi.

Ceny skupu ryb w Darłowie

Przez cały miesiąc ceny skupu nie uległy żadnym zmianom.

Ceny sprzedaży ryb w Kołobrzegu

Ceny sprzedaży wszystkich gatunków ryb były przez cały czerwiec ustabilizowane, ale ich podaż, z wyjątkiem szprotów, była nadal bardzo mała. Dorsze sprzedawano bez dzielenia na asortymenty. Znikome były ilości śledzi i płastug, przy czym dodatkowo śledź "S" był bardzo drobny.

Z braku śledzi i innych gatunków ryb duży był popyt na szproty, mimo iż w połowach występuje obecnie szprot wiosenny.

Ceny sprzedaży ryb w niektórych portach

W porównaniu z poprzednim miesiącem wzrosły wyraźnie w czerwcu, przed okresem ochronnym, ceny sprzedaży dorszy i łososi. Wyższe były także ceny płastug. Natomiast ceny śledzi i szprotów były w zasadzie ustabilizowane i wyrównane w poszczególnych portach. Tylko we Władysławowie, w pojedynczych transakcjach, śledzie "D" sprzedawano po cenach wyższych niż przeciętnie.

este-es

Notowania cen skupu ryb we Władysławowie (w zł za 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15.06.	16-30.06.
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	M 36-46 cm	2,55	2,55	2,55	—
	patr. z/gł.	2,90	2,90	2,90	—
	D > 72 cm	2,20	2,20	2,20	—
	patr. b/gł.	3,40	3,40	3,40	—
Śledź	DE	1,50	1,50	1,50	1,50
	DA	1,00	1,00	1,00	1,00
	SE	0,80	0,80	0,80	0,80
	SA	0,40	0,40	0,40	0,40
Szprot	Ta E	0,40	0,40	0,40	0,40
	Tb E	0,35	0,35	0,35	0,35
	Tc E	0,20	0,20	0,20	0,20
	paszowy	0,10	0,10	0,10	0,10
Płastuga	DI	1,05	1,05	1,05	1,05
	niesort.	0,90	0,90	0,90	0,90
	MI	0,85	0,85	0,85	0,85
Turbot	DI > 1 kg	2,50	2,50	2,50	2,50
	MI > 0,5 kg	1,50	1,50	1,50	1,50
Łosoś	DI	8,00	8,00	8,00	—
	SI	6,00	6,00	6,00	—
	MI	4,00	4,00	4,00	—

Notowania cen skupu ryb w Darłowie (w zł za 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15.06.	16-30.06.
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	patr. z/gł. M	2,00	2,00	2,00	—
	patr. z/gł. D	2,30	2,30	2,30	—
Śledź	D	0,75	0,75	0,75	0,75
	S	0,65	0,65	0,65	0,65
Szprot	AT	0,34	0,34	0,34	0,34
	BT	0,26	0,26	0,26	0,26
Płastuga	D	1,20	1,20	1,20	1,20
	M	0,70	0,70	0,70	0,70

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków w Kołobrzegu (w zł za 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		1-15.06.	16-30.06.
		najwyższe	najniższe		
Dorsz	patr. z/gł. M	3,40	3,20	3,20-3,40	—
	D	3,40	3,20	3,20-3,40	—
Śledź	D	0,90	0,90	0,90	0,90
	S	0,85	0,85	0,85	0,85
Szprot		0,45	0,30	0,30-0,45	0,30-0,45
Płastuga	D	1,50	1,40	1,40-1,50	1,50

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków w niektórych portach (w zł za 1 kg)

Gatunek	Asortyment	Górki Zachodnie	Gdynia	Hel	Jastarnia	Władysławowo	Łeba	Ustka
Dorsz	patr. b/gł.	3,50			3,50			
	patr. z/gł.	4,00			4,00			
Śledź	D	1,10				1,20-1,50		
	S	0,70	0,70		0,70-0,80	0,70-0,80		
Szprot			0,30			0,40		
Płastuga	D	1,60			2,00	1,30		
	S	1,50	1,00		1,00	1,00		
Łosoś	D	12,00						
	S	10,00						



Sukcesy w hodowli słodkowodnych krewetek w Indiach

W stanie Madhya Pradesh w Indiach osiągnięto wreszcie zachęcające wyniki w hodowli słodkowodnych krewetek. Pierwsze eksperymenty w tej dziedzinie przeprowadzone w zachodniej części tego stanu zakończyły się niepowodzeniem z powodu zbyt niskich temperatur i słabego materiału w stadium młodocianym, natomiast w zachodniej części tego stanu, gdzie temperatura środowiska wodnego nie spadała poniżej 22°C uzyskano w słodkowodnych stawach należących do MFDC (Madhya Pradesh Fisheries Development Corporation) w Kutelabhata i innych zbiornikach w miejscowości Tigra wydajności wynoszące średnio 1,2 tony z jednego hektara. Waga poszczególnych osobników wahała się od 70 do 200 g po sześciu miesiącach hodowli, chociaż trafiały się osobniki o wadze do 300 g. Najważniejszym problemem jest pozyskanie do hodowli wysokiej jakości stadia młodocianego, który pozyskuje się z fermy hodowlanej w stanie Andhra Pradesh po koszcie około jednej rupii (jedna rupia równa się około 2,7 centów US) za sztukę. Centralny Bank Indii wyraził zgodę na finansowanie pięciu innych, indywidualnych przedsięwzięć w tej dziedzinie.

Infofish International Nr 1/97

HG

Największy na świecie sejner tuńczykowy

Hiszpańska firma ALBACORA złożyła w hiszpańskiej stoczni Barreras w Vigo zamówienie na największy dotąd na świecie sejner tuńczykowy, którego długość całkowita ma wynosić 116 m! Ten supersejner, którego koszt budowy wyniesie około 35 mln dolarów będzie miał ładownię składającą się z 26 oddzielnych komór ładunkowych o łącznej pojemności 3250 m³. Przewiduje się, że statek wejdzie do eksploatacji pod koniec 1998 roku. Moc silnika głównego produkcji Wärtsilä wyniesie będzie 6000 KM. Okrężnica zainstalowana na statku będzie zanurzać się do głębokości 250 m lub głębiej.

Firma ALBACORA dysponuje już flotą rybacką, składającą się z 25 je-

dnostek, w tym również supersejnerem ALBACORA I o długości 105 m oraz kilkoma mniejszymi sejnarami tuńczykowymi, a także kilkoma transportowcami do przewozu ryb. Firma ta zamówiła ostatnio dwie jednostki zwiadowcze o długości 43 m, które mają być przeznaczone do poszukiwania ławic tuńczykowych na rozległych obszarach otwartego oceanu. Statki tego przedsiębiorstwa bazują w hiszpańskim porcie Puebla de Camarinal, a zarząd i biura mieszczą się w Bilbao i Madrycie.

FNI Nr 7/97

HG

Rosja zabiega o współpracę z Marokiem

Pełniący obowiązki ministra rybołówstwa Rosji Aleksander Rodin przeprowadził ostatnio w Casablance ze swoim partnerem marokańskim El Mostafą Sahel rozmowy w sprawie zawarcia nowego porozumienia, udostępniającego rosyjskim statkom zasoby makreli i ostroboka, znajdujące się w strefie rybackiej Maroka. W ramach poprzedniego porozumienia, poławiały już w tym rejonie 4 rosyjskie sejnery okrężnicowe, które przeładowywały połowy na statek-bazę WOSTOK. W nowym porozumieniu zabiega się o udostępnienie łowisk dla 12 rosyjskich trawlerów-przetwórn. Trawlerzy te, które będą w stanie przerobić na pokładzie ok. 80 ton surowca na dobę, w chwili obecnej poławiają sardyny na wodach Mauretanii.

Przed A. Rodinem stoją trudne rozmowy, podczas których będzie musiał poprawić zły klimat, jaki powstał po dokonanych ostatnio aresztowaniach przez marokańską marynarkę wojenną i ukaraniu kilku statków rosyjskich, w tym również statku-bazy WOSTOK.

W ostatnim czasie rząd marokański zainicjował zawiązanie kilku joint-ventures pomiędzy europejskimi i marokańskimi przedsiębiorstwami rybackimi.

FNI Nr 5/97

HG

Hodowla rosyjskiego jesiotra na Hawajach

W porcie Hilo położonym na Wielkiej Wyspie Hawajskiej pracownicy naukowi Wydziału Hodowli Rybnej

i Marikultury Uniwersytetu Hawajskiego pod kierunkiem dr Howarda Takaty osiągnęli zachęcające rezultaty w próbach hodowli rosyjskiego jesiotra. Eksperyment ten zapoczątkowany został przez sprowadzenie z Rosji 40 tys. jajeczek jesiotra. W jednym ze zbiorników hodowlanych znajdujących się niedaleko portu lotniczego w Hilo, zasilanym przez źródłaną wodę – rozwija się już stado 80 jesiotrów o średniej długości 75 cm.

Pięcioletni program nastawiony na rozwój hodowli ma dać odpowiedź na pytanie, czy środowisko naturalne Wysp Hawajskich będzie się nadawało do rozwinięcia tej hodowli i czy będą tam odpowiednie warunki dla rozwinięcia produkcji jesiotra na skalę przemysłową. Realizatorom tego projektu chodzi nie tylko o smaczne mięsa jesiotra, ale przede wszystkim o popularny na rynku amerykańskim kawior. W warunkach rosyjskich, w połowach przemysłowych, trafiają się sztuki dochodzące do 1400 kg.

HG

Protesty rosyjskich rybaków

Rybackie związki zawodowe zrzeszające rybaków zatrudnionych w Murmańskim TRAŁFLOCIE stwierdziły, że na statkach wycarterowanych z tego przedsiębiorstwa przez zagraniczne firmy połowowe naruszane są przepisy zawarte w wcześniejszym porozumieniu socjalnych, a rybacy rosyjscy są traktowani jak niewolnicy lub chłopcy pańszczyźniani. Chodzi tu o rybaków zaangażowanych przez zarejestrowaną w Gibraltarze firmę DOLPHIN, zatrudniającą od 700 do 1500 rybaków i zarejestrowaną na Wyspie Isle of Man firmę ATLAS, zatrudniającą od 1500 do 2000 rybaków.

Rybacy skarżą się między innymi na to, że maksymalny czas trwania jednego rejsu ustalony na 165 dni jest często przekraczany ponad 200 dni. W kontrakcie nie uwzględniono również obowiązującego we flocie rosyjskiej 12-godzinnego dnia pracy. Rosyjskie związki zawodowe domagają się pełniejszej ochrony interesów swoich członków, w tym również uwzględnienia takich świadczeń jak ubezpieczenia, dodatku antarktycznego oraz szeregu innych przywilejów, które obowiązują w innych flotach rybackich.

FNI NR 5/97

HG

Z KART HISTORII

Przed 75 laty

• 20 lipca 1922 r. w Szkole Morskiej w Tczewie rozpoczął się pierwszy kurs nawigacyjny dla rybaków morskich, zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Rybaków Morskich w Wejherowie. Uczestniczyło w nim 12 młodych rybaków, w tym 5 z Chałup. Kurs trwał 2 miesiące. W ten sposób zapoczątkowano szkolenie zawodowe rybaków morskich w niepodległej Polsce.

Przed 65 laty

• Latem 1932 r. na łamach "Polski gospodarczej" ukazał się artykuł G. Piotrowskiego, omawiający pierwszy rok działalności Polsko-Holenderskiego Towarzystwa dla Połowów Śledzi "Mopol". Autor tego artykułu wyrażał opinię, że w polskim rybołówstwie dalekomorskim należy z czasem wprowadzić do eksploatacji statki transportowe, które będą odbierały ryby od ługrów na łowiskach, względnie w położonych najbliższych portach.
• Prezydent RP I. Mościcki odwiedził latem 1932 r. Wielką Wieś (dzisiejsze Władysławowo). Przy tej okazji delegacja rybaków morskich złożyła na jego ręce memoriał w sprawie konieczności zbudowania portu rybackiego w tej miejscowości.

Przed 60 laty

• 29 lipca 1937 r. Towarzystwo Dalekomorskich Połowów "Pomorze" w Gdyni zakupiło 2 trawlerzy, które były pierwszymi statkami tego rodzaju pływającymi pod polską banderą. Otrzymały one nazwy "Adam" i "Barbara". Obydwa zbudowano w Wielkiej Brytanii w 1919 r. Ich długość wynosiła 44,8 m, pojemność nie przekraczała 330 BRT, moc parowych maszyn 600 KM.

Przed 50 laty

• 25 lipca 1947 r. do Kołobrzegu przybył pierwszy pełnomorski kuter. Odbiorem złowionych ryb z tego kutra zajmowały się firmy "Społem" i "Węgorz".
• W lipcu 1947 r. "Dalmor" przekazał do dyspozycji Generalnego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego swoje 3 kutry, które były pierwszymi statkami tego przedsiębiorstwa. W ten sposób "Dalmor" stał się wyłącznie firmą połowów dalekomorskich.

Przed 45 laty

• "Morska Wola" – pierwszy w Polsce statek baza rybołówstwa dalekomorskiego – wyszła z Gdyni 22 lipca 1952 r. na Bałtyk celem przeprowadzenia prób przeladunku ryb na morzu. W dniach 25 i 26 lipca "Morska Wola" po raz pierwszy w historii polskiego rybołówstwa przejechała na zachód od Bornholmu ładunki ryb, najpierw z ługrotawlera "Drozd", a następnie z trawlera "Mały Wóz". Przeladunek około 100 ton ryb trwał blisko 15 godzin. Armatorem statku był "Dalmor".
• 28 lipca 1952 r. kuter badawczy MIR "Michał Siedlecki" po raz pierwszy wskazał wydajne łowisko na Bałtyku, nazwane później kłajpedzkim (kwadraty 10 i 11 mapy siatkowej Bałtyku).

Przed 40 laty

• 14 lipca 1957 r. nastąpiło uruchomienie pomocniczej bazy przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich "Arka" w niemieckim porcie Cuxhaven. Koszt jej eksploatacji miał wynosić rocznie około 43 000 dolarów, przy trzech miesiącach efektywnego działania, w czasie których baza miała przyjmować około 100 kutrów, każdy z ładunkiem do 250 beczek śledzi. Baza dysponowała halą manipulacyjną, rampą kolejową, nadbrzeżem o długości około 100 m i dźwigiem 3-tonowym. Jako pierwszy wszedł do bazy kuter "Gdy 281", wyładowując 16 lipca 209 beczek śledzi. Dzięki tej bazie "Arka" mogła wysłać na Morze Północne blisko 50 kutrów. Z ramienia "Arki" wyjechali na Cuxhaven: Z. Błewąska, J. Krysiński i Z. Russek.

Przed 35 laty

• 28 lipca 1962 r. w Ministerstwie Żeglugi w Warszawie podpisano trójstronne porozumienie o współpracy w dziedzinie rybołówstwa morskiego pomiędzy Polską, Niemiecką Republiką Demokratyczną i Związkiem Radzieckim. W późniejszych latach przystąpiły do niego: Bułgaria, Kuba i Rumunia. Porozumienie to nazywano wówczas w skrócie Sześcioporzuczeniem Rybackim.

Andrzej Ropelewski

Pechowe sejnery

W latach 1991-93 stocznia hiszpańska Astilleros de Huelva zbudowała na zamówienie Rosjan 6 tuńczykowych sejnerów o długości całkowitej 80 m i pojemności 2000 m³ każdy. Rosjanie eksploatowali te statki przez dwa lata, jednakże w wyniku różnych trudności, szczególnie natury kadrowej, zawieszili je na tzw. "sznurku". Okazało się, że Rosjanie zamustrowali na każdy statek po 3 (!) załogi, aby móc zrealizować system zmiany obsady rybackiej co 8 godzin (ośmiogodzinny dzień pracy), jednakże płacone im stawki były w stosunku do załóg zagranicznych bardzo niskie, nie stanowiły więc odpowiednich bodźców zainteresowania materialnego.

Z powodu niewywiązywania się przez Rosjan z obowiązku spłaty kredytu, bank londyński, który finansował budowę, podjął w roku 1996 decyzję sprzedaży tych statków za niewygórowaną kwotę 50 milionów dolarów francuskiemu armatorowi COBREC-CAF. Armator ten skierował tuńczykowce na połowy w rejon Wysp Seszeleńskich, jednakże z późniejszych doniesień prasy fachowej można się było dowiedzieć, iż eksploatacja ich sprawiała Francuzom również pewne trudności, które spowodowały, że w ostatnim czasie 2 statki z tej serii zostały sprzedane hiszpańskiej firmie GEALSA, która skierowała je na Ocean Indyjski. Inny statek z tej serii został zaarrestowany w Singapurze za przekroczenie przepisów rybackich i po dłuższym tam postoju został sprzedany za долги. Jeszcze inny statek z tej serii został skierowany do Singapuru w celu odbycia kapitalnego remontu. Ocena się ogólny stan techniczny tych statków jako dobry; mają one mocne kadłuby i wyposażone są w sprawnie działające windy znanej firmy MARCO, a także w wiele innego sprzętu do połowów tuńczykowych.

Na światowej giełdzie używanych statków rybackich ofert na sprzedaż sejnerów tuńczykowych jest niewiele. Największe zainteresowanie nabyciem tego typu statków wykazują armatorzy rybacy w takich krajach, jak Ekwador, Wenezuela, Meksyk i USA (głównie armatorzy bazujący w porcie San Diego w Kalifornii).

FNI – Nr 7/96

HG

Wydawca:
Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa

Adres redakcji:
81-332 Gdynia, ul. Kołtąta 1

Redaktor naczelny:
Zygmunt Polański, tel. 20 28 25

Sekretarz redakcji:
Przemysław Kuciewicz
tel. 31 33 40, fax: 202831, tlx: 054348

Konto bankowe Wydawcy:
Bank Gdański I Oddział Gdynia
Nr 10401224-4587-132